

Leszek Pudłowski, *Antropologia archiwum w Stanach Zjednoczonych. Zarys dziejów archiwistyki i zarządzania dokumentacją w latach 1774–1940*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2024, ss. 480

Nakładem Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, dwa lata po obronie rozprawy doktorskiej, ukazała się książka Leszka Pudłowskiego, poświęcona genezie i rozwojowi amerykańskiej dziedziny archiwalnej. W publikacji przedstawiono odmienne podejścia do archiwistyki, archiwów i archiwaliów, widoczne w archiwistyce polskiej czy europejskiej, w zestawieniu z archiwistyką amerykańską. Jakże mocno analizowana praca odbiega od utartych narracji archiwoznawczych publikowanych w polskich czasopismach i monografiach, ukazujących te instytucje w kontekście zachodzących w nich procesów. Pudłowski stara się złamać tę konwencję, wpłatając w opowieść o amerykańskiej problematyce archiwalnej forsowane w ostatnich latach w naukach humanistycznych podejście antropologizujące, które ma pokazać wpływ jednostek na amerykańskie archiwa i archiwalia. Jak podkreśla sam autor, „publikacja wprowadza jednocześnie do nauki o archiwach popularny ostatnio na Zachodzie trend «humanizujący»” (s. 9). Nie sposób nie docenić języka, który dla odbiorcy związanego z archiwistyką może wydawać się narracją literacką, odbiegającą od przyjętego stylu prac naukowych. Można odnieść wrażenie, że jest to celowy zabieg autora chcącego ukazać wpływ jednostki na konkretne działania, ciąg zdarzeń, sekwencje przyczynowo-skutkowe, a wreszcie bieg dziejów.

Pudłowski przedstawia wpływ wybitnych jednostek na amerykańską dziedzinę archiwalną. Publikacja składa się z szesnastu rozdziałów poprzedzonych rozbudowanym wstępem, z przedmowami Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych Pawła Pietrzyka oraz wieloletniej szefowej i współpracownicy Pudłowskiego, Trudy Huskamp Peterson z Open Society Archives przy Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Budapeszcie. Praca zabiera nas zatem w pewnego rodzaju podróż do przeszłości archiwistyki amerykańskiej, którą wzbogacają tzw. kapsułki, wzorowane na publikacjach historyka Normana Daviesa. Pudłowski wierzy, że wzbogacają one i pogłębiają obraz rzeczywistości, w której rodziła się archiwistyka amerykańska (s. 37).

We wstępie autor obszernie opisuje charakter badawczy pozycji: genezę i rozwój amerykańskiej dziedziny archiwalnej oraz cel publikacji – „przybliżyć polskiemu czytelnikowi ogólny obraz narodzin i rozwoju dziedziny archiwalnej w USA” (s. 19). Pudłowski zwięźle określa zakres terytorialny i chronologiczny książki, układ pracy, stan badań i charakterystykę źródeł. Poświęca również miejsce na omówienie tzw. kapsułek i kwestii bogatego zasobu ilustracji umieszczonego w pracy. Autor, wzbogacając publikację o kapsułki i liczne fotografie, pozwala czytelnikowi lepiej zrozumieć, a wręcz poczuć klimat oraz atmosferę, w jakiej rozgrywały się opisywane wydarzenia. Wartością dodaną jest niewątpliwie opisanie sposobu przeliczania miar archiwalnych stosowanych w Ameryce na polskie.

Pudłowski podróż po dziejach archiwistyki amerykańskiej zaczyna od analizy pierwszych dekad organizowania się narodu i państwa, prowadzi nas przez rozwój dziejów biurowości,

masowo narastającą dokumentację, klęski żywiołowe niszczące archiwalia, próby radzenia sobie z budownictwem, lokalne inicjatywy wymuszające wprowadzenie ogólnokrajowych zmian legislacyjnych, po finalne powołanie Archiwum Narodowego z jego siedzibą. Analiza dziejów i funkcjonowania archiwistyki amerykańskiej kończy się w części omawiającej model cyklu życia dokumentacji.

Omówienie obszernej pracy nie jest prostym zadaniem, stąd recenzja nie zawiera streszczenia rozdziałów, a próbę ujęcia publikacji w zwięzłe ramy rzeczowe. Autor mógł podzielić dysertację na trzy lub cztery części, które uczyniłyby książkę bardziej czytelną i przejrzystą. Organizacja dziedziny archiwalnej jest procesem długotrwałym, w którym archiwa i archiwiści muszą mierzyć się z wieloma wyzwaniami, o czym wiedzą europejskie archiwa zmieniające paradygmat swego funkcjonowania po rewolucji francuskiej i powstaniu francuskiego Archiwum Narodowego. Instytucje te zmieniły model działania instytucji powołanych wyłącznie do gromadzenia i chronienia interesów władzy na podmioty udostępniające materiały zainteresowanym odbiorcom.

W pierwszych rozdziałach pracy Pułdowski ukazuje problemy związane z organizacją archiwistyki amerykańskiej, omówieniem jej dziejów, narastaniem dokumentacji, funkcjonowaniem biurowości czy lokalnych przedsięwzięć w zakresie troski o dokumentację. Autor stawia tezę, że liczne materiały archiwalne były lekceważone, a po śmierci ich twórców odchodziły w niepamięć i niszczały, przytacza również przykłady zaniedbań w związku z opieką nad archiwalią, a sztandarowym przykładem może być uznany za zaginiony oryginał konstytucji. Poszukiwano go w latach dwudziestych XIX w., odnalazł się w metalowym pojemniku w 1883 r., aby wreszcie po kolejnych 40 latach trafić do Biblioteki Kongresu. Pułdowski charakteryzuje początki tworzenia samodzielnego, niepodległego państwa i wielką rolę, jaką dla amerykańskiej dziedziny archiwalnej odegrał sekretarz Kongresu Charles Thomson, zwłaszcza w zakresie postępowania z dokumentacją parlamentu. W mojej ocenie zabrakło kwerendy w aktach Sekretariatu Kongresu i próby ustalenia, czy Thomson był obserwatorem, inicjatorem, czy współtwórcą podstaw funkcjonowania swojego urzędu. Autor w zakończeniu informuje czytelnika, że w biurze Sekretarza „wytwarzano [...] dokumentację, którą w sposób uporządkowany gromadzono i trwale przechowywano” (s. 419), niestety w pracy nie znajdziemy informacji o tym, jak porządkowano dokumentację, jak ją układano, czy istniały spisy przechowywanej dokumentacji, czy w powyższych pracach brał udział Thomson, a może z uwagi na niewielki liczebnie personel sam prowadził te prace? Niestety pytania te pozostają bez odpowiedzi.

Narastająca na masową skalę dokumentacja jest problemem dla wielu krajów rozwijających się, stąd nie mogą dziwić naciski archiwistów na należyte prowadzenie nadzoru nad tzw. przedpołem archiwalnym, gdzie powstaje ta część dokumentacji, która będzie uznana za wartą wieczystego przechowywania. Pułdowski szczegółowo charakteryzuje statystykę produkcji aktowej od połowy XIX do połowy XX w., co pozwala przybliżyć sposoby radzenia sobie z organizacją przestrzeni biurowej i przechowywaniem materiałów niepotrzebnych do bieżącego administrowania poprzez próby budowania nowoczesnych, jak na tamte czasy, budynków spełniających cele magazynowe. Masowa dokumentacja często była pozostawiona bez właściwej opieki, co prowadziło do jej niszczenia, niestety w dziejach archiwistyki, również amerykańskiej, niepowetowane straty wywołały żywioły. Pułdowski przeprowadził szeroką kwerendę, która miała ukazać przebieg, odbiór społeczny i najważniejsze zmiany dokonane przez decydentów po dziesiątkach pożarów trawiących archiwalia amerykańskie. Wytypował te przykłady, które zapadły w pamięć społecznościom lokalnym, a także te, które przyniosły

pozytywny wpływ w postaci decyzji władz centralnych i federalnych, dotyczących konieczności powstawania budynków archiwalnych odpornych na działanie ognia, a więc chroniących przechowywane zasoby. Pożar Urzędu Patentowego i Departamentu Poczty z 1836 r. doprowadził do wybudowania nowoczesnego, bezpiecznego gmachu, który niestety nie okazał się wystarczający, gdyż w 1877 r. ogień ponownie trawił Urząd Patentowy. Przeprowadzona na szeroką skalę kwerenda ukazuje, jak wiele zależało od działań jednostek, które podejmowały wysiłki na rzecz wznoszenia budynków odpornych na płomienie. Niewątpliwym ojcem sukcesu tych starań jest Benjamin Latrobe, który zaprojektował w rezydencji prezydenta Stanów Zjednoczonych zachodnie skrzydło służące do przechowywania akt.

Podejście antropologizujące, ukazujące wpływ człowieka na przeszłość czy w tym wypadku na dziedzinę archiwalną, nie może obejść się bez przedstawienia działań podejmowanych przez społeczność lokalną lub wybitne jednostki czy inicjatyw, które zmieniały archiwistykę amerykańską. Rząd centralny przez wiele dziesięcioleci nie widział konieczności powołania archiwum centralnego, które gromadziłoby archiwalia najważniejszych urzędów państwowych. Wiele dobrego w tym zakresie uczynili kolekcjonerzy i wydawcy źródeł historycznych, których zbiory stawały się podstawą wielkich archiwów i bibliotek. Pułdowski kładzie wielki nacisk na przedstawienie dziejów, nieraz bardzo obszernych, lokalnych inicjatyw w zakresie archiwistyki i dokumentowanie określonych dziedzin życia społecznego. Wspomnieć wypada tu np. zgromadzone kolekcje Petera Forca czy Lymana Copelanda Drapera, które przekazane zostały później do zasobu lokalnych instytucji. Wpływ jednostek na kreowanie świata autor ukazuje w obszernej relacji o Margaret Cross Norton, archiwistce i założycielce Archiwum Stanowego w Illinois, która zakładając archiwum i wyznaczając zadania archiwistom, zakazywała im prowadzenia badań przypisanych historykom. Archiwista według Norton powinien być administratorem, a nie historykiem. Udowodniła tę tezę, organizując i nadzorując powstawanie Archiwum Stanowego w Illinois. Ciekawą inicjatywą proponowaną przez Norton była propozycja nauczania filozofii archiwów, którą Pułdowski jedynie sygnalizuje. Korzystając ze spuścizny pozostawionej przez tę wybitną amerykańską archiwistkę, warto byłoby umieścić kwestie związane z nietypowym dla archiwistów przedmiotem „filozofia archiwów”, który może być omówieniem propozycji metodycznych, a może stanowił wyłożenie teorii archiwalnej, tego niestety czytelnik z publikacji się nie dowie.

Autor dokonał szerokiej analizy rozwoju amerykańskiej administracji centralnej, biurokracji, chaosu kompetencyjnego i prób modernizacji podejmowanych przez kolejne komisje celowe. Na uwagę zasługuje drobiazgowa analiza realizowanych lub proponowanych reform administracji rządowej. Wiele wypracowanych rozwiązań poprawiło wydajność aparatu administracyjnego, ale spory kompetencyjne opóźniały wprowadzenie dalszych modernizacji, a wybuch Wielkiej Wojny przerwał te prace na kolejne lata.

W dziejach archiwistyki w wielu krajach momentem przełomowym jest założenie archiwum centralnego, które odpowiada za całość dziedziny archiwalnej. Podobnie rzecz ma się w amerykańskiej dziedzinie archiwalnej. Długa droga, którą przebyli archiwiści w Stanach Zjednoczonych, została drobiazgowo przedstawiona przez Pułdowskiego w rozdziałach poświęconych Archiwum Narodowemu. Na uwagę zasługuje chociażby nieudana próba budowy repozytorium dla dokumentacji Departamentu Wojny i Skarbu, której pomysłodawcą był gen. Montgomery Cunningham Meigs. Budowa miała nie generować kosztów, budynek miał pozwolić na przechowywanie ok. 525 km bieżącej dokumentacji, a w przyszłości stanowiłby doskonały filar powstania centralnego archiwum w Stanach Zjednoczonych. Nie można pominąć w tym miejscu starań zmierzających do powołania Archiwum Narodowego,

realizowanych przez wielkich amerykańskich historyków Walda Gifforda Lelanda oraz Johna Franklina Jamesona. Praca wielu komisji i komitetów oraz publikowane przez nie raporty ukazywały palącą potrzebę budowy Archiwum Narodowego. Wielki wkład w tym zakresie wniósł prezydent Franklin Delano Roosevelt, który wyszedł z impasu w pracach Kongresu nad Archiwum Narodowym. Pudłowski wręcz na wyrost określa go pierwszym naczelnym archiwistą Stanów Zjednoczonych. To dzięki jego inicjatywom budynek przybrał obecny kształt poprzez zwiększenie powierzchni magazynowej kosztem komfortu pracy archiwistów. Działania te wywarły wpływ na teorię i metodykę archiwistyki amerykańskiej. W czasie budowy gmachu Archiwum Narodowego przegłosowano ustawę o tymże archiwum, ustanowiono Urząd Archiwisty Stanów Zjednoczonych oraz powołano Krajową Radę Archiwalną.

Działające archiwum centralne z niezależnymi władzami to zwieńczenie czasu dojrzenia archiwistyki amerykańskiej, która tym samym wkroczyła w okres samodzielnego funkcjonowania i problemów związanych z gwałtownym wzrostem dokumentacji bieżącej w urzędach, radzeniem sobie z koniecznością prowadzenia selekcji. Wpływ na selekcję miały propozycje Norton, która stawiała archiwistę wysoko w procesie zarządzania administracją i kontroli wytwarzanej dokumentacji. Niestety, Pudłowski postanowił szczegółowo przedstawić program inwentaryzacji akt historycznych i kwestie realizacji rządowych programów zatrudniania w ramach szalejącego kryzysu gospodarczego, spychając na margines propozycje wysuwane przez Norton. Prowadząc rozważania o samodzielnym funkcjonowaniu archiwistyki, należało skupić się na kwestiach metodologicznych nadzoru nad narastającym zasobem, a w tym temacie autor milczy. Wspomina natomiast kontrowersyjną postać Emmetta Leahy'ego, który wprowadził wykorzystanie mikrofilmowania, aby móc niszczyć uprzednio zmikrofilmowane dokumenty. Leahy stworzył pierwsze archiwum przejściowe, które finalnie pozwalało jego firmie odnosić korzyści materialne, co budziło i budzi nadal liczne zastrzeżenia etyczne wśród archiwistów. Wprowadzenie w zagadnienie zarządzania dokumentacją nie spotkało się z kontynuacją i próbą omówienia wytycznych lub sugestii omawianych w ówczesnych publikacjach. Polskiego czytelnika może zainteresować to, że „nasz kraj wymieniony jest w publikacji [Leahy'ego – M.Ż.] dwunastokrotnie” (s. 315), niestety zabrakło uzupełnienia tych informacji, chociażby w przypisie. Szkoda, że Pudłowski nie umieścił odpowiedzi na pytania: w jakim kontekście wspomina się nasz kraj, jakie informacje o Polsce są przytaczane?

Zadziwia, że autor poświęca nazbyt wiele miejsca omówieniu działalności Stowarzyszenia Archiwistów Amerykańskich i organizacji nauczania uniwersyteckiego, a dopiero na końcu przedstawia model cyklu życia dokumentacji. Niezwykle istotny z punktu widzenia zarządcy dokumentacją proces powinien być omówiony w podsumowaniu charakterystyki kształtowania amerykańskiej dziedziny archiwalnej i jej funkcjonowania po powstaniu Archiwum Narodowego, a więc po szczegółowej analizie narastania bieżącej dokumentacji i modelu nadzoru nad tym przyrostem, a ewentualne ukazanie spraw Stowarzyszenia i nauczania akademickiego mogłoby znaleźć się w ostatnim rozdziale pracy.

Praca Pudłowskiego stanowi niewątpliwie duży wkład w dorobek archiwistyki, nie tylko polskiej, ale również amerykańskiej. Wśród wielu licznych ujętych w książce analiz zabrakło jednak kwestii istotnych z punktu widzenia archiwisty, a więc scharakteryzowania przepisów czy propozycji metodyki poszczególnych działań. Na próżno szukać omówienia metodyki gromadzenia, przechowywania czy kształtowania zasobu. Autor opiera się na przedstawieniu dziejów i wpływu na ich bieg poszczególnych jednostek. Kwestie związane z metodyką postępowania w okresie kształtowania i „dorastania” archiwistyki amerykańskiej niewątpliwie

wzbogaciłyby tę pracę. Łatwiejszy odbiór pracy można by uzyskać po redukcji aż 16 rozdziałów i połączeniu ich w większe części, poświęcone procesowi legislacyjnemu, kształtowaniu biurowości i archiwistyki amerykańskiej, dziejom i organizacji poszczególnych archiwów, w tym Archiwum Narodowego. Na zakończenie zaś warto by omówić kwestie edukacji i organizacji zawodowych. Wiele rozdziałów jest ewidentnym uzupełnieniem lub kontynuacją poprzednich części, np. „Przekleństwo pożarów” i „Ognioodporne budownictwo”. W pierwszym autor scharakteryzował zniszczenie archiwaliów przez ogień, zarówno niecelowe, przez zaniedbania lub brak uwagi, jak i z premedytacją, w wyniku podpażeń. Drugi zaś stanowi próbę ukazania pierwszych ognioodpornych budynków archiwów. Podobnie jest z rozdziałami „Długa i kręta droga do powstania Archiwum Narodowego”, „Budynek Archiwum Narodowego”, „Ustawa o utworzeniu Archiwum Narodowego” oraz „Początki działalności Archiwum Narodowego”, które mogłyby składać się na jedną część, a powyższe tytuły odpowiadałyby podrozdziałom.

Książka Pudłowskiego wnosi wiele nowego do poznania niezwykle interesujących dziejów amerykańskiej dziedziny archiwalnej, zwłaszcza że archiwistyka amerykańska nie doczekała się w tym zakresie rodzimych opracowań. Ukazuje nam odmienne wzorce, którymi inspirowały się archiwistyki amerykańska i europejska. Pierwsza wyrosła z osiągnięć tej drugiej, szybko się rozwinęła i pozwoliła europejskim archiwistom czerpać pełnymi garściami z rozwiązań funkcjonujących z powodzeniem w Stanach Zjednoczonych. Praca jest przydatna nie tylko dla archiwistów, lecz także dla historyków, którzy niejednokrotnie nie wiedzą, jak wygląda dziedzina archiwalna od wewnątrz, zwłaszcza tak daleka nam kulturowo i geograficznie archiwistyka amerykańska.

MATEUSZ ŻMUDZIŃSKI

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii

ORCID 0000-0002-8199-5788